

RENATA CZABAN-KRYCZKA

*Paleta*  
namiętności

Copyright © Renata Czaban-Kryczka  
Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

Redakcja:  
Weronika Nawara

Skład i łamanie:  
Tomasz Wojtanowicz

Projekt okładki:  
Justyna Sieprawska  
Zdjęcia na okładce:  
Autor: 4 PM production  
Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Dystrybucja:  
OSDW Azymut Sp. z o. o.  
ul. Gottlieba Daimlera 2  
02-460 Warszawa

Wydawnictwo:  
Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski  
ul. Józefa Brodowicza 2/2, 31-518 Kraków  
Adres do korespondencji:  
Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski  
ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków  
[www.wydawnictwo-feniks.pl](http://www.wydawnictwo-feniks.pl)  
Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska  
e-mail: [redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl](mailto:redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl)  
Promocja i marketing:  
e-mail: [marketing@wydawnictwo-feniks.pl](mailto:marketing@wydawnictwo-feniks.pl)

Numer ISBN 978 83 67141 22 2

## ROZDZIAŁ 1

Renata pakowała pierogi do kolejnego pojemnika, kiedy do kuchni wszedł Paweł.

– Myślisz, że oni tyle zjedzą przez tydzień? – zapytał, uśmiechając się do żony. – Przecież w piątek mają przyjechać do domu.

– Zjedzą sobie, a jak nie, to zamrożą i będą mieć na przyszły tydzień. – Zamknęła pojemnik i sięgnęła po kolejny. – Zapakuję też trochę dla Marka i Agnieszki. Dzwonił, że będzie za pół godziny.

Musiała przyznać, że miała słabość do tego młodego mężczyzny. Bardzo go lubiła. Przypominał jej brata Radka, kiedy ten był jeszcze młody. Zawsze uśmiechnięty, skory do żartów – wydawałoby się, że nie ma żadnych problemów w życiu. A przecież wcale nie było bezproblemowe. Mimo to miała do niego bardzo pozytywne nastawienie.

– Myślisz, że Maria nic im nie da?

– Na pewno da. Ale Marek zawsze zachwala moje pierogi, więc dostanie je ode mnie. – Spojrzała z wyrzutem na męża. – Chyba nie masz z tym problemu?

– Nie, żadnego – roześmiał się. – Kotku, musisz uważać z okazywaniem uczuć Markowi, bo będę zazdrosny. A i inni mogą zacząć to komentować.

– Co ty sugerujesz?!

– Nic. Mówię tylko, że bardzo go wyróżniasz i tyle.

– Paweł? Poważnie? – Zamyśliła się na chwilę, po czym kontynuowała: – Lubię go. Sama nie wiem dlaczego. Czasami myślę sobie, że jakby Radek nie pokłócił się z Marią, to Marek mógłby być moim bratankiem.

– Ale nie jest.

– Nie, nie jest i trochę tego żałuję. Żałuję, że się pokłócili, i że nigdy nie udało im się pogodzić.

Dalszą rozmowę przerwał dzwonek do drzwi. Paweł poszedł wpuścić gościa, a Renata dalej pakowała jedzenie.

– Dzień dobry – zawołał Marek. – Mam nadzieję, że nie za wcześnie przyjechałem? – spytał, zatrzymując się przy wejściu do kuchni. Oparł się jednym ramieniem o framugę, skrzyżował ramiona na piersi i uśmiechnął się do Renaty. – Widzę, pani profesor, że bardzo pani martwi się tym, że Łucja i Paula nie mają co jeść. Otóż

mówię, że mają. Dziewczyny dużo gotują. Wiem, bo często mnie zapraszają. I powiem szczerze, że jeszcze nigdy nie jadłem tylu pyszności. – Spojrzał w stronę Renaty i widząc, że ta pakuje pierogi do pojemnika, dodał: – Ale do pani pierogów nic się nie umywa.

Uśmiechnęła się do niego.

– Nie czaruj. Napijesz się może czegoś, może zjesz?

– Jestem po obiedzie, ale z chęcią wypiję kawę. Czuję też zapach szarlotki. Czy mogę liczyć na kawaleczek?

Paweł stał i nie odzywał się. Był w takim szoku, że nie wiedział, co ma zrobić. Zastanawiał się, czy Renata wiedziała, ale o niczym nie mówiła. Czy rzeczywiście nic nie wie? Matko święta. Dlatego ona ma taką słabość do tego chłopaka?

– Paweł, nastaw wodę. Razem z Markiem napijemy się kawy.

– Ja też z chęcią wypiję – odezwał się, próbując dojść do siebie po tym wstrząsającym odkryciu.

Kiedy Marek cały obładowany wyjechał, Paweł przyglądał się żonie i próbował rozgryźć sprawę. Renata zauważyła, że obserwuje ją od dłuższego czasu i spytała:

– Jestem brudna, czy co? Mam coś na twarzy?

On jednak tylko pokręcił głową.

– Paweł, co się stało? Zachowujesz się dziwnie.

– Czy ty udajesz głupią?

– Paweł?! O co ci chodzi? Możesz mi to wytłumaczyć? – Zdecydowanie coś tu było nie tak. Takie zachowanie nie było do niego podobne, zamartwiała się Renata.

– Renata, powiedz mi, czy ty tego nie widzisz? Czy od początku wiedziałaś, ale nic mi nie powiedziałaś? Jak mogłaś mi tego nie powiedzieć?

– O czym ty mówisz? I czego ci nie powiedziałam?

– Mówię o Marku!

– O Marku? A co Marek ma z tym wszystkim wspólnego? – Przypomniały jej się jego wcześniejsze słowa. – Czy ty myślisz, że ja... że ja zakochałam się w nim? Czy ty zgłupiałeś? Paweł?!

– Nie. Nie o to mi chodzi.

– To o co, do cholery? Wytłumacz mi to.

– Spokojnie. Widzę, że jednak nie wiedziałaś. – Zauważył, że chce mu przerwać, ale uniósł rękę na znak, żeby mu nie przerywała. – Posłuchaj. Marek, kiedy tylko wszedł i stanął w drzwiach, przyjął pozę, jaką od lat u

kogoś widuję. I jestem zaskoczony, że ty, taka bystra, nigdy na to nie zwróciłaś uwagi.

– Na co nie zwróciłam uwagi?! – Czuła, że jak jej szybko tego nie wyjaśni, to chyba go walnie.

– Spokojnie. Nie denerwuj się. Sam nie mogę uwierzyć w to, co dziś zobaczyłem. Tak to mną wstrząsnęło, że nie wiem, jak mam ci to wyjaśnić.

– Paweł. Prosto. W dwóch zdaniach – wycodziła.

– Ok. Uważam, że Marek jest synem Radka. – Odetchnął. – Zmieściłem się w dwóch zdaniach.

– Marek synem... synem Radka?! O Boże... To niemożliwe. – Osunęła się na kanapę, trzymając za serce.

– Możliwe. Przecież wiesz, że możliwe.

– Z praktycznego punktu widzenia oczywiście, że możliwe, ale chodzi mi o coś więcej. Zaraz, zaraz... Czy on wie?

– Kto? Marek?

– Nie. Myślę o Radku. Jeśli on wie i nic z tym nie zrobił, to nie nazwę go już nigdy bratem.

– Jestem pewien, że on o niczym nie wie. Wiesz jak pragnął mieć dzieci. Gdyby zdawał sobie sprawę z tego, że ma syna, to stanąłby na głowie, żeby z nim być. –

Usiadł obok niej na kanapie i mocno przytulił. – Kochanie, przecież znasz swojego brata. Jeśliby wiedział, to ty też byś wiedziała. Zawsze przychodzi do ciebie, gdy coś istotnego u niego się dzieje.

– Pytałeś mnie wcześniej, dlaczego tak polubiłam Marka... Teraz chyba możemy powiedzieć, że w jakiś sposób podskórnice czułam z nim więź. Nasze dzieciaki też go lubią.

– Tak. Ja też go lubię. – Tulił ją do siebie. Widział, jak wstrząsnęła nią ta informacja.

– Na początku porozmawiam z Marią. Ale muszę się do tego przygotować. Jestem pewna, że będzie zaprzeczała – postanowiła.

Renata długo nie mogła uspokoić się po tej rozmowie. Cały czas analizowała zachowanie brata, Marka, ale przed wszystkim zastanawiała się nad zachowaniem Marii. Owszem, od kilku lat rzadko się widywały, rzadko rozmawiały. Ale nie mogła zrozumieć, dlaczego Maria nigdy nic nie powiedziała na temat tego, kto jest ojcem Marka. Czyżby tak bała się swojego męża, że wołała zataić tę informację. A może sama o tym nie wiedziała?



Nie. Matka raczej czuje, kto jest ojcem dziecka. Ale jakim cudem ona, Renata, mogła wcześniej tego nie zauważyć, nie skojarzyć? Jak się teraz nad tym zastanawiała, przypominała sobie różne gesty, różne ruchy, jakie wykonywał chłopak, a które tak bardzo były w stylu jej brata. A Maria? Musiała wiedzieć. Wiedziała kiedy zdradziła męża. Przecież nietrudno to sobie wyliczyć. Ale najważniejsze pytanie, jeśli wiedziała, dlaczego nie powiedziała o tym Radkowi? Przecież miał prawo o tym wiedzieć.

## ROZDZIAŁ 2

Renata powiedziała Pawłowi, że rozbolała ją głowa i że się na chwilę położy. Jednak wcale nie planowała leżenia. Kiedy tylko znalazła się w sypialni, czym prędzej sięgnęła po telefon i zadzwoniła do Łucji.

– Cześć, mamuś! – przywitała się dziewczyna. – Coś się wydarzyło? Rozmawialiśmy rano...

– Nie. Nic się nie wydarzyło... – Zamilkła, jednak po chwili dodała: – Był u nas Marek. Ma dla was trochę jedzenia. Podzielcie sobie. Zostaw część, a resztę trzeba zamrozić. Pierogi są świeże, robiłam je wczoraj wieczorem. Będziecie mieć na obiad jutro i pojutrze. Oczywiście, jeśli tylko będziecie chcieli. Jeśli nie, to wszystkie wrzucić do zamrażalnika. Poczekają sobie.

– Mamo?! O co chodzi. To samo mówiłaś rano, jak rozmawialiśmy.

– Tak?

– Tak. Rano dzwoniłaś do nas i mówiłaś to samo.

– Ojej. Widzisz, starość nieradość. Zapomniałam, że rozmawialiśmy.

– Przestań ściemniać. Mów mi szybko, co się stało. – Łucja czuła, że zdarzyło się coś, co wyprowadziło mamę z równowagi.

– Dobrze. Opowiem ci, co się dzisiaj stało. Otóż, jak przyjechał Marek, tata coś zauważył... – Trudno jej było o wszystkim opowiedzieć. – Tata zauważył, że postawa i uśmiech Marka kogoś mu przypominają. I, że tym kimś na pewno nie jest Walczak.

– Mamo... Moim zdaniem Marek przypomina wujka Radka z młodości.

– Co? To ty wiesz?

– Nie, nic nie wiem. Tylko...

– Tylko co?

– Pamiętasz – podjęła myśl Łucja – jak w zeszłym roku przeglądaliśmy zdjęcia twoje i taty z młodości? Na wielu był z wami wujek. I jest takie jedno... Ty i wujek stoicie przy dużym fiacie dziadka. Obejmuje cię jednym ramieniem i uśmiecha się szeroko do aparatu. Macie tam jakieś piętnaście, może szesnaście lat. Na tym zdjęciu wygląda dokładnie jak Marek Walczak, gdy coś przeskrobie i chce się wymigać od kary.

– Pamiętam to zdjęcie. Radek wtedy dokuczał mi z powodu jakiegoś tam chłopaka, który się za mną uganiał. Byłam na niego strasznie zła i zagroziłam, że poskarżę się rodzicom. Przyciągnął mnie do siebie i zaczął łąskotać. Chciał mnie rozbawić i sprawić, że zapomnę o jego występku. Muszę zaraz je znaleźć.

– Mamo, ale ty naprawdę wcześniej nic nie zauważyłaś?

– Wyobraź sobie, że nie. Zawsze go lubiłam. Może nawet trochę faworyzowałam go w szkole. Ale tylko trochę, żeby nie było... – usprawiedliwiła się szybko, na co usłyszała śmiech córki. – Dobrze ci się śmiać. Ale tu chodzi o tyle osób. Matko! Jak się Radek dowie, to Maria będzie miała kłopoty.

– Myślisz, że wujek nie wie?

– Jestem pewna, że nie wie. Jakby wiedział, to by coś z tym zrobił. Przecież wiesz, jak bardzo pragnął mieć dzieci. To zawsze było jego marzenie. Nie wiem, jak mu o tym powiedzieć.

– Mamuś, ja myślę, że to nie ty masz mu o tym powiedzieć. Nie mieszaj się do tego.

– Ej, ej! Co ty mówisz? – Nie mogła uwierzyć, że Łucja mówi tak, jak Paweł. Ona od razu pobiegłaby do Radka i o wszystkim mu opowiedziała.

– Mamo, jeśli już, to musi mu o tym powiedzieć pani Maria. Oni muszą sami o tym porozmawiać.

– Ale on mi nie wybaczy, jeśli mu nie powiem, że ma syna...

Zamyśliła się. Była pewna, że brat się na nią obrazi za ukrywanie prawdy, ale Łucja i Paweł rzeczywiście mieli rację. To Maria jest tą, która musi mu o tym powiedzieć.

– Dobrze. Nie powiem mu. Za to pójde do Marii i wszystko z niej wyduszę.

– Bądź delikatna. – Dziewczyna nie mogła przestać się śmiać. Już miała w głowie obraz mamy przeprowadzającej atak na biedną Marię.

– Łatwo ci się śmiać, ale ja nie mogę tego przeżyć. Jak ja mogłam tego nie zauważyć? Akurat Paweł musiał tę sprawę rozszyfrować...

Teraz Łucja już śmiała się na cały głos.

– Przyznaj się, że nie chodzi ci o dobro twojego brata i bratanka, a raczej o to, że tata był bardziej spostrzegawczy od ciebie.

– Ty mała... – Chciała powiedzieć „gówniaro”, ale na szczęście się powstrzymała i zauważyła absurd całej tej sprawy. – Może masz odrobinę racji – szepnęła. – Ale jak ja mogłam tego nie zauważyć?

– Och, mamuś... Ostatnio miałaś tak wiele na głowie – zaczęła łagodzić sytuację Łucja. – Czasami nie zauważamy tego, co jest tak oczywiste, tego, co mamy tuż pod nosem.

Renata po zakończeniu rozmowy jednak się położyła. Teraz głowa rozbolała ją naprawdę. Nie musiała udawać. Martwiła się o Radka, Marka, ale i o Marię, która kiedyś była jej przyjaciółką. Kiedy chodziła z Radkiem, często się widywały. Lecz gdy zerwali ze sobą, ich przyjaźń też się zakończyła. I tego nie mogła zrozumieć. Dlaczego Maria po zerwaniu z Radkiem przestała się widywać także i z nią? Nie raz próbowała nawiązać z Marią rozmowę, ale ta zawsze gdzieś się spieszyła. Nie raz proponowała wspólne wyjście, lecz Maria zawsze miała jakąś wymówkę, więc po kilku odmowach zrozumiała, że nie życzy sobie mieć z nią nic wspólnego.

Łucja miała rację, ostatnio wiele miała na głowie. Ale Marek ma już przecież skończone osiemnaście lat, a ona

przez tyle lat nie zauważyła uderzającego podobieństwa chłopaka do jej brata.

Martwiła się też, tym jak wszyscy zainteresowani zareagują na całą tę sytuację. Tu nie chodziło tylko o jej brata, Marka czy Marię. Tu chodziło też o jej rodziców, męża Marii i ich pozostałe dzieci. Mąż dowie się, że żona go zdradziła. Na pewno będzie zadawał sobie pytanie, czy miało to miejsce tylko raz. Czy Marię i Radka łączył długi romans, czy był to tylko jednorazowy wyskok? Chciała się tego jak najszybciej dowiedzieć.

Będzie musiała spotkać się z Marią i porozmawiać z nią o zaistniałej sytuacji. A przede wszystkim jej obowiązkiem jest przekonać ją, aby przyznała się Radkowi. A o reszcie zadecydują już wspólnie. Muszą razem podjąć decyzję, kiedy o tym powiedzieć Markowi.

Łucja nie mogła doczekać się przyjazdu Marka. Nie zamierzała oczywiście o niczym mu powiedzieć, bo to nie do niej należało poinformowanie go o tym, że Radek Antczak jest jego ojcem. Ale teraz miała już pewność. Kiedy zobaczyła to zdjęcie, o którym wspomniała w rozmowie, miała wrażenie, że patrzy na Marka.

Wydawało jej się, że znajduje się na nim jej mama w młodości, a u jej boku stoi Marek. Nie wspomniała o swoim odkryciu, ale już kilka razy korciło ją, aby o to zapytać mamę. Nie chciała jednak mącić w życiu innych ludzi. Jakiś czas nie widziała chłopaka, więc sprawa ta automatycznie została wyparta. Potem zaczęła spotykać się z Dominikiem i już nie widziała niczego, ani nikogo poza nim.

Z rozmyślań wyrwał ją dzwonek do drzwi. Szybko się poderwała, co niezbyt korzystnie wpłynęło na jej stan. Od razu zakręciło jej się w głowie. Na chwilę się zatrzymała – musiała przyzwyczać się do pionowej pozycji – po czym udała się, by otworzyć drzwi. Tak jak przypuszczała – na progu stał uśmiechnięty Marek.

– Hej – przywitała go i również się uśmiechnęła.

– Hej. Mam dla was wałowę.

Wszedł do mieszkania i skierował się prosto do kuchni. Ustawił wszystkie torby na stole.

– Dziękuję za dostawę. Nie wiem, kiedy to wszystko pozjadamy. Mama za każdym razem daje coraz więcej tych pyszności. Może dam wam trochę?

– Nie, dzięki. My swoje też dostaliśmy.



– Agnieszka jeździła z tobą? – zapytała. Kilka razy zapraszała ją do siebie, ale nigdy nie chciała skorzystać z zaproszenia.

– Nie, została. Miała zajęcia na uczelni.

Marek zdawał sobie sprawę z tego, że siostra nie przepada za bardzo za Łucją. Nie miał pojęcia dlaczego. Nieraz pytał o to siostrę, ale nigdy nie uzyskał odpowiedzi. Agnieszka była czasami dziwna. Może nie dziwna, ale zamknięta w sobie. Nie lubiła obracać się wśród ludzi, wolała swoje towarzystwo. Wystarczyło, że musiała z nimi przebywać na uczelni i w pracy, potem chciała już tylko być sama. Nawet z nim nie spędzała zbyt wiele czasu. A mieszkali razem od trzech tygodni. Nigdy nie był z siostrą blisko. Miał nadzieję, że teraz jak będą razem mieszkać, przynajmniej przez jakiś czas zbliżą się do siebie. Ale jak na razie nic na to nie wskazywało.

– Chciałam ją zaprosić wczoraj na kawę, ale nie odbierała telefonu.

– Przepraszam za nią, ale...

– Nie musisz za nią przeproszać. Ja wiem, że za mną nie przepada. Nie wszyscy muszą mnie lubić. Ja też kilku

osób nie lubię, normalka. – Wzruszyła ramionami. Udawała, że jej to nie interesuje, jednak trochę ją to bolało. – Ale chciałam się z nią zakolegować ze względu na ciebie. Spotykamy się często, chciałam, żeby i ona z nami się spotykała, ale...

– Przykro mi to mówić, ale ona jest inna. Jest trochę jak nasz tata. Nie lubi za bardzo ludzi. Nawet ze mną rzadko rozmawia. Opowie co w pracy, na uczelni i to niemal wszystko. Tak więc nie przejmuj się nią.

– Dobrze. Masz plany na dzisiejszy wieczór? – zapytała.

Paulina z Adrianem pojechali do jej mamy, Bartosz wybrał się na jakiś kurs czy szkolenie, a jej się nudziło. Nawet była zła, że nie pojechała z Markiem do domu.

– Właściwie to nie mam żadnych planów. Czyżby pani potrzebowała towarzystwa?

– Tak. Może byśmy poszli do kina? Mam ochotę choć na chwilę wyjść. Cały weekend się uczyłam.

– Z przyjemnością. Tylko zaniosę swoje bagaże do domu, rozpakuję i będę gotowy. Pół godziny?

– Świetnie. Za pół godziny. Muszę się tylko przebrać i już mogę wychodzić.

– Ale mam pytanie... Czy ten twój policjant mnie za to nie aresztuje? – zaśmiał się i szybko umknął przed ciosem, który Łucja chciała mu zadać.

– Bardzo śmieszne. – Zamknęła za nim drzwi i poszła się przebrać. Cieszyła się na wyjście ze swoim kuzynem.

Minął tydzień od kiedy Renata poznała tajemnicę Marii. Miała tak dużo pracy, że nie znalazła czasu na spotkanie się z nią. Nie mogła jej atakować znienacka. Chociaż, jakby to od niej zależało, tak by zrobiła. Obiecała jednak Pawłowi, że podejdzie do tego na spokojnie i że nie będzie zbyt napastliwa. Trudno było jej to przysiąc, ale w końcu to zrobiła, bo mąż ją poprosił, a on rzadko miewał takie prośby.

Prosto ze szkoły pojechała do rodziców. Miała spędzić u nich popołudnie, a potem obiecał ją odebrać Paweł. Chciała z mamą porozmawiać o całej tej sprawie, nie miała jednak zamiaru od razu zdradzać wszystkiego. Planowała na początku wybadać rodziców i sprawdzić, czy oni czegoś nie zaobserwowali.

– Dzień dobry – zawołała, wchodząc do mieszkania rodziców.

– Jestem w kuchni – odpowiedziała mama. – Cześć, kochanie – powiedziała pani Wiktoria, odwracając się do córki i nadstawiając policzek do ucałowania. – Napijesz się kawy? Właśnie nastawiam wodę.

– Z przyjemnością. – Renata powiesiła torebkę na krześle, a sama sięgnęła po filiżanki, żeby wsypać kawę. – Tata też się z nami napije?

– Tata – zaśmiała się Wiktoria – może by się i napił, ale raczej seteczkę, a nie kawę.

– Tak? – zapytała rozbawiona Renata. – Musiał się nieźle upić.

– I to jak. Wczoraj cały dzień urzędował u Zdziśka. Wiesz, Irenka w końcu go zostawiła.

– Pani Irena odeszła od Zdzisława? Ho, ho, nieźle... Ale i tak uważam, że o dwadzieścia lat za późno.

– Też tak myślę – przyznała Wiktoria. – Ale najlepsze jest to, że ta sierota nie potrafi nic zrobić. Ludwik chodził mu udzielać lekcji. Pokazywał mu, jak włączyć pralkę, zmywarkę. Ta fajłapa nic nie umie. Zawsze wszystko miał podane pod nos. A jak został sam, to był, a właściwie nadal jest, jak dziecko, błądzące we mgle. Nic nie potrafi zrobić. – Sięgnęła po czajnik i zalała kawę, po

czym ustawiła filiżanki na stole i usiadła naprzeciw córki. – Wczoraj zaprosił Ludwika do siebie. Miał wódkę, ale zero zagrychy. Tata przychodził co jakiś czas do domu i jadł. Wiesz, że tata lubi dobrze zjeść, jak już pije wódkę. A tam nic.

– Nie zmienił się nawet po ucieczce żony? Chyba nadal nie załapał o co jej chodziło...

– Nadal z niego straszne skąpiradło – zauważyła. – Może pójdziemy do salonu? – zaproponowała po chwili.

– Nie. Zostańmy tutaj. Zawsze lubiłam siedzieć w naszej kuchni.

– Ja też lubię tu przebywać. A tak w ogóle, to coś się stało? Paweł coś przeszkrobał?

– To już nie mogę tak sobie przyjść do domu?

– Pewnie, że możesz, ale wybaczone, nie wyglądasz najlepiej... –Wiktoria zaczęła uważnie przyglądać się córce. Miała worki pod oczami, jakby nie spała przez kilka nocy. Wydawało się, że też trochę schudła.

– Mamo? Nie wiem, jak mam ci o tym powiedzieć. To poważna sprawa i jak na razie trzeba utrzymać to w tajemnicy. – Renata zaczęła kręcić się na krześle. Nie

była już pewna, czy to dobry pomysł, żeby wtajemniczyć matkę w sprawę Radka. – A tak w ogóle, to gdzie tata?

– Śpi. Wrócił późno. Był tak głodny, że zjadł całą miskę pierogów. Wiesz, tę białą.

– Matko, tam wchodzi ich ze czterdzieści!

– Co prawda tyle tam nie było, ale i tak sporo. Siedział i jadł jeden za drugim. Nawet nie wiem, czy chociaż poczuł ich smak. Ale tak zajadał, że nie miałam sumienia mu zabraniać. A do tego śpiewał *Beatę z Albatrosa*.

– Jak to śpiewał, to musiał być niezłe wstawiony – zawyrokowała. Pamiętała z młodości, że tata, wypiwszy sobie trochę, zawsze śpiewał tę piosenkę. Zawsze zmieniał imię z Beaty na Renatę. Mieli wtedy niezły ubaw. Zawsze też w takich sytuacjach tata był bardzo hojny. Dawał jej i Radkowi dodatkowe kieszonkowe.

– Był, oj, był. Pochłonął te pierogi w takim tempie, że się trochę bałam. Ale jak na razie nic się nie dzieje. Śpi jak niemowlę.

– Mamo. Nie wiem jak mam ci to powiedzieć, ale...

Lucyna spojrzała na córkę.

– Chyba nie jesteś chora?!

– Nie. To nie to. To, co mam ci powiedzieć, nie dotyczy mnie. A przynajmniej nie bezpośrednio. Chodzi o Radka.

– Co z nim? Coś się wydarzyło? Wpadł wczoraj na obiad i wszystko było z nim w porządku... – Kobieta zdenerwowała się nie na żarty.

– Sprawa jest stara... chyba. Powiem krótko. Paweł wpadł na to, że Marek jest synem Radka. – Renata zamilkła i spojrzała na matkę. Bała się, że ta sprawa może zaszkodzić jej zdrowiu, bo ostatnio miała kłopoty z sercem. Może rzuciła za dużą bombę. Zaczęła się martwić, jednak zauważyła, że mama się uśmiecha.

– Mówisz, że to Paweł zauważył? – roześmiała się. – Moja bystra dziewczynka nie wpadła na to przez osiemnaście lat? Ależ musiało cię zboleć, że to Paweł rozwiązał rodzinną tajemnicę, a nie ty.

– Mamo! Co ty mówisz? Ty wiedziałaś? Wiedziałaś i mi nie powiedziałaś? Jak mogłaś? – zdenerwowała się ogromnie.

Czuła, że za chwilę wybuchnie. Zaczęła liczyć do dwudziestu, ale to nie przyniosło zamierzonego efektu.

Zatem liczyła do czterdziestu. Gdy nieco ochłonęła, mogła już w miarę spokojnie spojrzeć w oczy matki.

– Chcesz mi... powiedzieć, że... o wszystkim wiedziałaś? – cedziła przez zęby. – Że wiedziałaś, że Radek ma dziecko? I nic nie powiedziałaś ani jemu, ani mnie? To się w głowie nie mieści! Mamo, jak mogłaś?!

– Owszem, mogłam – powiedziała już poważnym tonem. – Musiałam. Nawet sobie nie wyobrażasz, jak mnie to męczy. Ale obiecałam Marii, że nikomu nie powiem. Błagała mnie o to. Błagała mnie na kolanach. Nie mogłam tego zrobić.

– Nie mogłaś powiedzieć synowi, że ma dziecko? Mamo. On ci tego nigdy nie wybaczy. Wiesz o tym.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Ale podjęłam to ryzyko. I owszem, nie powiedziałam mu, że ma dzieci.

– Dzieci?

– Ups. Wygadałam się – zakłopotana się. – Zrozum mnie. Jak się zorientowałam, chciałam od razu do niego pobiec, ale wtedy wydawało się, że z Andżeliką zaczyna im się układać. Tak bardzo pragnęłam jego szczęścia. Ale się pomyliłam. Między nimi nigdy nie było dobrze. Sprawiali tylko wrażenie szczęśliwych... – zamyśliła się.



– Maria zauważyła, że się zorientowałam i przybiegła do mnie. Wszystko mi opowiedziała. O sobie, o Walczaku i o Radku. I błagała mnie, a nawet szantażowała, że jak powiem Radkowi, to sobie coś zrobi. Ona była wtedy w strasznym stanie. Obiecałam jej, że na razie nic nie powiem. Ale wiesz, co? Myślałam, że moja mądra, przenikliwa i spostrzegawcza córka zorientuje się w całej tej sytuacji i zmusi wszystkich do wyjawienia sprawy. Ale tak się nie stało.

– Zwalasz winę na mnie, za to że nie powiedziałaś nic synowi? Jak możesz? Mamo!

– Nie krzycz – uciszyła córkę. – A ty? Jak długo wiesz? Co najmniej kilka dni, nie mylę się? Prawda? Też nie pobiegłaś do niego i nie powiedziałaś mi.

– Tak, nie pobiegłam, bo obiecałam Pawłowi, że się najpierw we wszystkim rozeznam. Ale powiedziałaś dzieci? Które jeszcze jest Radka? Agnieszka czy bliźniaczki?

– Jeśli już musisz wiedzieć, to wszystkie.

Z tą bombą już nie była w stanie sobie poradzić. Złapała torebkę i uciekła z domu rodziców. Szła do domu tak szybko, jak nigdy wcześniej. Chciała jak najszybciej

zobaczyć się z Pawłem. Chciała, aby wziął ją w ramiona i zapewnił, że wszystko będzie dobrze, że wszystko się jeszcze ułoży.

**ZACHĘCAMY DO ZAKUPU  
PEŁNEJ WERSJI KSIĄŻKI**